



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 1(78)/2016

W numerze: |

DNI LWOWA W WARSZAWIE 6-8

MUZEUM LWOWA I KRESÓW 9

WSPOMNIENIE
O ANDRZEJU HIOLSKIM 10-11

WYWIAD
Z JANUSZEM WASYLKOWSKIM 13-15

OPŁATEK W TMLIKPW 16-17

Okładka: Lwów
fot. Jarosław Sosnowski

SPIS TREŚCI:

WSTĘP.
Pytania
i odpowiedzi



3

4-5



Minął rok,
SPRAWOZDANIE

OBCHODY
Dni Lwowa



6-7-8

9



MUZEUM LWOWA
I KRESÓW

WSPOMNIENIE
o A. Hiolskim



10-11

12



WIERSZY
J. Wasylkowskiego

WYWIAD
z J. Wasylkowskim



13-15

16-17

**OPŁATEK**

POCZTÓWKI
ze zbiorów A. Kocan



18

19



LIST
GRATULACYJNY

STUDNIÓWKA
we Lwowie



20

21



ODESZŁA
JANINA ZAMOJSKA

KUCHNIA
LWOWSKA



22

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Drodzy Czytelnicy, przedstawiamy dzisiaj kolejny numer **Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego**. Ktoś niedawno zadał mi pytanie: „Dlaczego biuletyn zmienił nazwę na *Lwowski*, przecież wydawany jest w Warszawie?”

Wyjaśniam, przede wszystkim, jak państwo zdążyliście zauważyć, biuletyn uzyskał nową szatę i taką nazwę, ponieważ idziemy z duchem czasu i chcieliśmy aby nazwa wskazywała czego i kogo dotyczy nasz biuletyn, chcieliśmy to podkreślić w nazwie, aby nie była to tylko sucha nazwa Biuletyn Informacyjny jakich jest wiele. Jak państwo mogli zauważyć nie tylko informujemy, ale także opowiadamy w nowym **Lwowskim Biuletynie Informacyjnym** o życiu Lwowian, o ich obecnych sprawach, radościach i trudnościach to znaczy chcemy przekazać państwu jak najwięcej informacji ze Lwowa i dotyczących Lwowa. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje i uwagi z państwa strony.

W dzisiejszym numerze przedstawiamy państwu obszerną relację z obchodów

DNI LWOWA w Warszawie, które tym razem miały nieco inny scenariusz. Zaprosiliśmy wiele gości, wśród których byli obecni konsulowie Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, przedstawiciele organizacji polskich we Lwowie.

W numerze przeczytamy także o spotkaniu opłatkowym, zbierającym co roku członków Towarzystwa Miłośników Lwowa oddziału stołecznego przy świątecznym stole.

Porozmawiamy też z panem Januszem Wasylkowskim o Roczniku Lwowskim i Instytucie Lwowskim.

Wspomnimy też Andrzeja Hiolskiego i nieodżałowaną panią Janinę Zamojską, lwowską patriotkę, która niedawno nas opuściła.

Życzymy państwu miłej i przyjemnej lektury na długie zimowe wieczory.

St. Stańczyk

Fot. Lwów, kaplica Boimów, Jarosław Sosnowski



MINĄŁ ROK...

Za nami rok 2015. Czas na podsumowanie roku działalności Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo -Wschodnich.

Początek roku przyniósł zmiany w Zarządzie Towarzystwa. Po śmierci Prezesa, p. Ryszarda Orzechowskiego pracami kierowała p. Ewa Szymańska, v-ce Prezes, przygotowując walne zebranie członków, które odbyło się w marcu 2015. W wyniku wyborów powołano nowy Zarząd, w którego członkami zostali: Alicja Kocan, Ewa Szymańska (v-ce prezes), Danuta Szydłowska, Maria Sikorzyńska (sekretarz), Stefania Pagórska (skarbnik) oraz Marek Makuch (prezes). W ramach założonego planu pracy Zarząd wskazał jako konieczne obszary działalności Towarzystwa: aktywizację współpracy z organizacjami Kresowymi, przywrócenie kontaktów z organizacjami polskimi we Lwowie i na Kresach Południowo -Wschodnich, rozbudowę kontaktów z instytucjami zajmującymi się problemami Polaków zamieszkałych na Ziemiach Wschodnich oraz Kresowian i ich potomków żyjących na terenach obecnej Polski. Ponadto postawiono sobie za cel rozszerzenie bazy członkowskiej i zaproszenie do współpracy Lwowian z pokoleń powojennych, którzy przyjechali do Warszawy w ramach repatriacji lub przyjechali na studia (dotyczy to w szczególności dzisiejszej młodzieży).

W lipcu 2015 r. przedstawiciele Zarządu udali się z roboczą wizytą do Lwowa. W trakcie pobytu prowadzono



Zadwórze

rozmowy o współpracy z Radiem Lwów, Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Towarzystwem Opieki nad Polskimi Grobami Wojskowymi. Potwierdzono wolę współpracy, a także zaproszono do udziału w organizowanych w Warszawie dorocznych dniach Lwowa. Prezes TKPZL p. Emil Legowicz oraz p. Maria Pyż z Radia Lwów zadeklarowali swoje patronaty nad Dniami Lwowa w Warszawie. Pobyt we Lwowie uznano za bardzo udany i dobrze rokujący na przyszłość.

Do ponownej wizyty na Kresach doszło już w sierpniu, kiedy to dzięki uprzejmości Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa delegacja Towarzystwa wraz z pocztą sztandarową wzięła udział w uroczystych obchodach 95 rocznicy Bitwy pod Zadwórzem, bitwy zwanej „Polskimi Termopilami”.



Dni Lwowa prof. S. Nicieja, T. Pakosz



Kwesta, zlewej Danuta Szydłowska

Od września pełną parą ruszyły przygotowania do warszawskich Dni Lwowa. Zaproszono do współorganizacji Fundację Dziedzictwo Kresowe, warszawskich korespondentów Radia Lwów oraz przedstawicieli innych środowisk kresowych. Dzięki współpracy udało się zorganizować wydarzenie kulturalne połączone z konferencją naukową poświęconą polskim organizacjom we Lwowie działającym obecnie. Konferencja została zorganizowana we współpracy z Muzeum Niepodległości. Uczestnikami byli przedstawiciele najważniejszych polskich organizacji we Lwowie: Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Towarzystwa Opieki nad Polskimi Grobami Wojskowymi, Polskiego Radia Lwów, Kuriera Galicyjskiego, Związku Strzeleckiego „Strzelec” jednostka Lwów, Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich we Lwowie, Szkoły nr 24 we Lwowie, Uniwersytetu III Wieku. Podczas uroczystego koncertu w Teatrze Capitol wykład wygłosił prof. Stanisław



Odstąpienie pomnika INKI, poczet sztandarowy

Nicieja, a lwowską nutę prezentowała „Lwowska Fala” z charyzmatycznym Edwardem Sosulskim na czele. Dni Lwowa zakończyły się uroczystą Mszą Świętą w Kościele Sióstr Wizytek oraz apelem poległych.

Oddział stołeczny organizował również doroczną Kwestę na Cmentarzu Lwowskim i zabytki kultury polskiej we Lwowie i na Kresach. Ponad 30 kwestarzy z różnych organizacji zbierało datki na kilku warszawskich cmentarzach. Udało się w ten sposób zebrać ponad 30.000 zł, które zostaną przekazane m.in: na renowację ołtarza Kościoła Św. Antoniego we Lwowie, parafię polską w Stryju, wsparcie charytatywne dla członków lwowskiego „Strzelca”. W planach są również dalsze działania zmierzające do efektywnego wykorzystania pozyskanych środków

Oddział wydaje „Lwowski Biuletyn Informacyjny”, który w 2015 uzyskał nową szatę graficzną i pozyskał nowych autorów, w tym także ze Lwowa, co pozwala na jego wzbogacenie w aktualia lwowskie.

Ponadto Towarzystwo organizuje lub współorganizuje inne wydarzenia: doroczne spotkania opłatkowe, koncerty kolęd itp.

Delegacje Zarządu są obecne także podczas ważnych dla uroczystości rocznicowych: rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego czy agresji sowieckiej na Polskę

Marek Makuch
Prezes Zarządu



Radio Lwów Ewa Szymańska, Maria Pyż, Danuta Szydłowska, Marek Makuch

DNI LWOWA W WARSZAWIE

W tym roku, jak zazwyczaj w końcu listopada odbywały się Dni Lwowa. Wydawałoby się inicjatywa znana w każdym mieście gdzie mieszkają dawni Lwowianie. Ale w Warszawie w tym roku wydarzyło się nieco więcej niż, jeśli można tak powiedzieć, zwykłe Dni Lwowa. Oprócz przypomnienia, opowieści i wspomnień o naszym kochanym mieście, odbyła się konferencja prasowa na której wszyscy mieli prawo głosu.

Wszystko niby szło wg planu. Wiele warta wypowiedź rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. Stanisława Sławomira Niciei o Kresowej Atlantydzie, czyli miastach utraconych. I takie wspomnienia profesora, który zapytany przez działacza Prawego Sektora: „Dlaczego Pan pisze o naszych ukraińskich miastach?” odpowiedział, że nie można zamknąć Polski w pudełku, jakim są jej obecne granice. Nie da się tego zrobić fizycznie, psychologicznie i kulturowo.

Koncert kapeli „Lwowska Fala” z Edziem Sosulskim w roli głównej, potrafi wzruszyć serce każdego. Stare dobre piosenki o Lwowie, życiu lwowskim i wesoła zabawa były super zakończeniem wieczoru. „Ta joj, ta Lwów, kochany Lwów, ta przecież tak maleńku sercu trzeba”, „Czy jest na



świecie taka stacja kulejowa, gdzie ja bym mógł se kupić bilet du Lwowa” i inne piosenki przy których sala wypełniona w większości Lwowianami płacze i śpiewa, nie pozostawia obojętnym nikogo.

Tak samo podziękowanie od ekipy Radia Lwów dla Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich Marka Makucha w satyrycznej formie było przyjęte przez widownię, a i sam prezes tego nie oczekiwał. Być może przytoczę fragment piosenki:

„...Wiadomo, że na frasunek dobry trunek,
Więc wypili, dali wikt i opierunek.
Tu gościli, bałakali,
Przy odjeździe nadal Marka wałkowali...”

Bardziej poważnym wydarzeniem była konferencja, która miała miejsce w następnym dniu w Muzeum Niepodległości. Jeszcze nigdy nie było czegoś takiego podczas Dni Lwowa, na które zaproszono wszystkich prezesów



i pozwolono opowiedzieć o swojej działalności i najważniejszych problemach, które każda organizacja ma inne, a jakże ważne. Np. prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej opowiedział o całokształcie działalności, a pani dyrektor polskiej średniej szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej powiedziała o braku matury z języka polskiego w 2016 roku. Wiąże się to z nowym prawem ukraińskim, w rezultacie którego polska szkoła nie może zorganizować matury dla swoich uczniów z języka ojczystego. Komendant Strzelców im. Józefa Piłsudskiego opowiedział nie o braku strzelnic czy wspieraniu z jakiegokolwiek strony, a o braku mundurów. Z kolei ksiądz franciszkanin z kościoła św. Antoniego, mianowicie ojciec Stanisław Kawa mówił o nieoddanej plebanii sanktuarium, traktowaniu Polaków przez miejscowe władze i ofierze jaką Polacy przez czasy komunistyczne ponosili w obronie tego kościoła, który przez wszystkie lata był ich łącznikiem z polskością.

Redakcja Radia Lwów która zamykała całokształt konferencji, mówiła o łączeniu. Wygłaszając już końcowe przemówienie, wspominałam, że nie było i nie ma we Lwowie prezesa który by nie odwiedził radia, nie był w nim usłyszany i nie miał swoich 5 minut na antenie. Staraliśmy się pokazać jakże ważną rolę spełniamy, tym samym przypominając wprost na sali wszystkim obecnym dziennikarzom z TV Po Lwowsku i Kuriera Galicyjskiego o tym, skąd się wywodzą i gdzie wszystkiego co umieją się nauczyli. To jest właśnie Radio Lwów, które jest nie tylko „oknem na



świat" jak mówią nasi słuchacze, a jeszcze pełni rolę przewodnika po lwowskich i nie tylko wydarzeniach, łącznika pomiędzy prezesami, towarzystwami i ludźmi oraz rolę przedstawiciela czy ambasadora pomiędzy problemami trapiącymi Polaków we Lwowie.

O tym wszystkim i jeszcze innym mówiono podczas konferencji. Jeśli miałabym podsumować całą imprezę, to powiedzieć, że było dobrze, to nic nie powiedzieć. Było





wspaniale. Z pewnością to wydarzenie na długo zapisze się w pamięci Lwowian i mam nadzieję obecnych Warszawiaków oraz członków TML-u. Jak już wspominałam, nigdy przedtem nie mieliśmy możliwości opowiadać komukolwiek o swoich problemach. Tu bardzo gorąco dziękujemy prezesowi Markowi Makuchowi i prezesowi fundacji Dziedzictwo Kresowe Jankowi Sabadaszowi za przygotowanie tegorocznej imprezy.

Mówiąc pół żartem – pół serio żartowaliśmy na sali konferencyjnej, że najlepsi absolwenci we Lwowie, pochodzą z 24-ej szkoły, zaczynając od reżysera i dyrektora teatru polskiego Zbigniewa Chrzanowskiego, poprzez lwowskich i warszawskich prezesów, do zwykłych szeregowych patriotycznych działaczy – wszyscy jesteśmy z 24-ej szkoły.

Bardzo nas też podtrzymała obecność przedstawiciela gabinetu prezydenta RP Andrzeja Dudy, co rokuje dobrze na przyszłość i mamy nadzieję, że wreszcie zostaniemy usłyszani. W końcu też, podsumowując kwestę, która otwarła dni Lwowa w Warszawie w dniu 1 listopada na cmentarzach

warszawskich, prezes ogłosił, że zebrane środki, jest to kwota nieco ponad 30 tys. PLN zostanie przekazana do Lwowa aby wspomóc remont ołtarza głównego w kościele św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej. Był to piękny gest w naszą stronę i mamy nadzieję, że ze strony ludzi z Polski nie ostatni.

Maria Pyż

Zdjęcia

Konstanty Pyż, Eugeniusz Sało/Kurier Galicyjski



MUZEUM LWOWA I KRESÓW



foto: www.muzeumlwowa.pl

Muzeum Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich powstało 27 października 2007 r. z inicjatywy dwóch wybitnych Polaków: prof. Tadeusza Łodziana i Jerzego Janickiego oraz jego właścicieli Aleksandry i Bogdana Biniszewskich.

Początkowo było to Muzeum Fundacji Lwów i Kresy Południowo-Wschodnie. W lipcu 2011 r. Muzeum nadano regulamin i nadzór Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Nasza siedziba

Muzeum znajduje się w Kuklówce Radziejowickiej, a jego siedzibą jest bardzo wiernie odtworzona kopia dworu kresowego z 1827 r. - rodzinnej posiadłości pradziadków właścicielki Joanny Aleksandry Biniszewskiej.

W alkierzowym dworze z podwójnym dachem polskim, krytym wiórem osikowym, we wnętrzach zachowana jest trakcyjność oraz tradycyjny podział i znaczenie pomieszczeń, np. antyszabr, kancelaria, biblioteka, salon, itd. Dwór jest orientowany zgodnie ze stronami świata i wykorzystaniem naturalnych promieni słonecznych. Na zwiedzanie przeznaczony jest parter dworu.

Plany

Muzeum Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wkrótce stanie się częścią skansenu „Zaścianek Kresowy”. Jego bazę stanowią już dziś dostępne do zwiedzania dwór, stodoła wybudowana wg projektu rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego z 1916 r., kurnik oraz stajnie huculskie.

Już wkrótce do skansenu sprowadzona zostanie z Zakopanego zabytkowa willa „Turnia”. Jest to oryginalna willa projektu Witkiewicza, wybudowana przez słynnego cieślę Obrachtę dla małżonków Olgi i Andrzeja Małkowskich - założycieli pierwszych drużyn harcerskich w Polsce. Przebywali w niej m.in. Makuszyński, Modrzejewska, Piłsudski i wiele innych znamienitych postaci z historii i kultury polskiej.

Zapraszamy

Jest to jedyne w Polsce muzeum o takim profilu, które posiada kilka tysięcy eksponatów.

Do zwiedzania i współpracy zaprasza prowadząca Muzeum Joanna Aleksandra Biniszewska.



ALICJA KOCAN

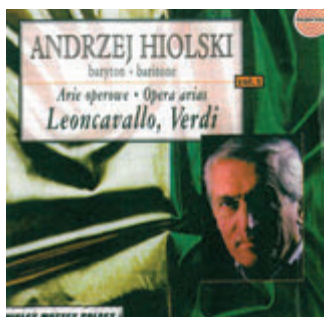
WSPOMNIENIE O ANDRZEJU HIOLSKIM

wielkim polskim artyście
(1922 Lwów-2000 Kraków)



Jeden z największych artystów polskiej sceny muzycznej XX wieku urodził się w 1922 roku we Lwowie. Darzył to miasto ogromnym sentymentem. Tam spędził swoje młode lata i tam rozwijał swój talent. Zaczynał od występów w kościelnym chórze. Jako solista zadebiutował w 1933 roku w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie podczas uroczystości poświęcenia tej świątyni. Miał 13 lat, kiedy zaśpiewał pieśń Moniuszki „O władco świata”.

Swoj pierwszy recital solowy dał przed mikrofonem Lwowskiej Rozgłośni Radiowej w 1940 roku, śpiewając m.in. popularną pieśń Galla „Gdybym był młodszy dziewczyno”, a miał wtedy niespełna 20 lat.



Muzyczna Nagroda Polskiego Radia
Pierwsza płyta kompaktowa z cyklu:
„Wielcy muzycy polscy”

Początkowo uczył się w konserwatorium lwowskim u znakomitej śpiewaczki, znanej odtwórczyni partii mezzosopranowych a potem i cenionego, świetnego pedagoga, prof. Heleny Oleskiej. Z jej to listem polecającym podczas okupacji znalazł się w Krakowie pod artystyczną opieką Adama Didura, największego polskiego basy wszechświatów, który 25 listopada 1944 roku wystawił na scenie

Teatru Starego „Halke” Moniuszki, powierzając debiutującemu śpiewakowi rolę Janusza. W czerwcu następnego roku Adam Didur twórca nowopowstałej Opery Śląskiej w Bytomiu, powołał Andrzeja Hiolskiego do grona solistów tej najbardziej prestiżowej sceny operowej w pierwszych dniach powojennej Polski.

To właśnie Hiolski zaśpiewał Janusza w pamiętnym przedstawieniu „Halke” podczas uroczystego otwarcia śląskiej sceny. W tym właśnie dniu Andrzej Hiolski rozpoczął swoją wielką karierę czołowego polskiego śpiewaka-barytona.

Solistą Opery Śląskiej był do 1963 roku będąc jednocześnie od 1957 roku solistą Opery Warszawskiej.

Trudno wymienić największe dokonania Hiolskiego. Był najlepszym Miecznikiem w „Strasznym Dworze” Stanisława Moniuszki, porywającym i bardzo polskim. Był też wybitnym interpretatorem pieśni ze „Śpiewnika domowego”. Kiedy śpiewał Miecznika, był prawdziwym polskim szlachcicem.

Do największych jego kreacji artystycznych należą partie Jezusa w „Pasji wg. św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego. Na zawsze jednak pozostanie przede wszystkim legendarnym Królem Rogerem z największej polskiej opery Karola Szymanowskiego o tym samym tytule. Hiolski interpretował Króla Rogera wprost genialnie.

Zawsze bardzo starannie dobierał repertuar, a w interpretacjach pieśni, zwłaszcza romantycznych, był niedościgniony.

Andrzej Hiolski śpiewał na najbardziej prestiżowych



Andrzej Hiolski prywatnie.

scenach operowych z nowojorską Metropolitan i mediolańską La Scala włącznie, a także na najbardziej renomowanych estradach koncertowych wielu krajów świata. Z takim samym powodzeniem artysta występował w teatrach całej Europy, Stanów Zjednoczonych, Kanady i innych państw. Zapraszany był również na najbardziej znaczące festiwale w Salzburgu, Wiedniu, Pradze, Edynburgu i Perugii. Jego rozległy repertuar obejmował partie nie tylko w Operach Verdiego, Pucciniego, Czajkowskiego, Mozarta i Donizettiego. Był też wysoko cenionym wykonawcą pieśni Schuberta, Schumanna, Berga, Debussy'ego i Szymanowskiego. Chętnie śpiewał muzykę współczesną.

Jednak najbardziej nazwisko Andrzeja Hiolskiego zrosło się z partią Miecznika w „Strasznym Dworze” Moniuszki. Panuje powszechne przekonanie, że nikt nigdy nie zaśpiewa tej partii tak jak czynił to Andrzej Hiolski, artysta o niezwykle wrażliwości i ogromnej kulturze muzycznej.

Był jednym z najwybitniejszych śpiewaków. Dysponował głosem o niepowtarzalnej barwie i mistrzowskich interpretacjach repertuaru pieśniarskiego, operowego i oratoryjnego od Monteverdiego po wiek XX. Z wyjątkowym pietyzmem wykonywał pieśni polskie z repertuaru Chopina, Moniuszki, Karłowicza, Galla, Niewiadomskiego, Szymanowskiego czy Bairda. Świadczy to nie tylko o jego ogromnych możliwościach wykonawczych ale także o kolosalnej wiedzy muzycznej. Był częstym gościem „Warszawskiej Jesieni”. Zawsze był związany z radiem. Najpierw z rodzinną Rozgłośnią Lwowską a potem z Polskim Radiem dla którego dokonał licznych i bezcennych nagrań o wszechstronnym repertuarze światowym i polskim.

Polskie Radio S.A. poświęciło Andrzejowi Hiolskiemu pierwszą płytę kompaktową z cyklu „Wielcy muzycy polscy”. Był pierwszym śpiewakiem uhonorowanym Muzyczną Nagrodą Polskiego Radia, przyznaną artyście za zasługi w tworzeniu obrazu polskiej kultury. Dokonał licznych nagrań o bezcennej wartości, które wykonywał ze szczególnym pietyzmem i umiłowaniem, zachwycając słuchaczy sztuką wokalną najwyższego lotu.

Artysta nie miał konkurencji. Żaden wokalista nie dorównywał jego klasie. Był doskonale znany bywałcom opery. Dzięki wrodzonemu talentowi i ogromnej kulturze muzycznej i pracowitości, potrafił utrzymać wspaniałą formę do samego końca. Zawsze był człowiekiem i artystą ogromnie odpowiedzialnym a przy tym niezwykle skromnym. Nigdy nie potrafił pozbyć się tremy.

Andrzej Hiolski lubił życie intensywne, z radością oddawał się codziennym przyjemnościom, spotkaniom towarzyskim, dobrej kuchni, eleganckiemu strojowi. Był wcieleniem gentlemena. Jego nienaganne garnitury i szaliki podkreślały ten obraz. Nie zabiegał o wywiady, odpowiadał życzliwie na pytania, ale nie lansował siebie.

Najchętniej i najczęściej występował przed rodzimą publicznością.

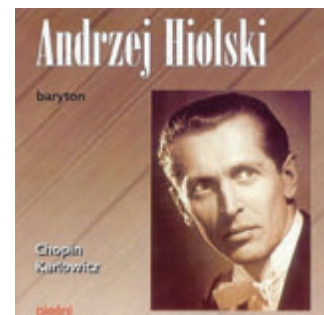
Nigdy nie zapomniał o Lwowie. Był wielkim lwowskim patriotą. Po 1989 roku śpiewał w Katedrze, Filharmonii i Operze Lwowskiej.

Przyjaźnił się ze wspaniałymi lwowianami a tematem spotkań był zawsze Lwów.

Jerzy Janicki pisarz, scenarzysta, piewca przedwojennego Lwowa w swojej książce „Cały Lwów na mój głów” wspomina: „To właśnie z Wójtowskiej nastąpił start do Metropolitan Opera. Najpierw sztubacki przystanek w szkole Zimorowicza, gdzie był starszym moim kolegą, następny w VI Gimnazjum im. Staszica, gdzie był klasowym kolegą Szolgini” i dalej czytamy: „Wszystko mu się w życiu udaje, jest znawcą dobrych win i jeszcze lepszych kobiet.”

Andrzej Hiolski był obiektem westchnień piękniejszej połowy operowej publiczności, uznawany od lat przez wiele pań za najprzystojniejszego polskiego śpiewaka i takim na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Był jednym z największych artystów polskiej sceny muzycznej XX wieku, do ostatniej chwili czynnie związany z Teatrem Wielkim – Operą Narodową.

Był wybitnym artystą, który w sposób wyjątkowy i niezwykle – głosem walczył o wolną Polskę.



Płyta – pieśni Andrzeja Hiolskiego.

Tekst opracowałam na podstawie literatury bibliotecznej i notatek prasowych

WIERSZY O LWOWIE

Janusza Wasyłkowskiego z tomiku

„Są słowa. Wiersze o Mieście, które same się nie obroni”

NASZA JEROZOLIMA

Wędruję po ulicach
nadpełtwiańskiej Jerolimy
z której
wyjechać nie mogę
choć
opuściłem ją wiele lat temu

czas liże rany
ale
nie uleczy z udręki pamięci
która
stała się chlebem powszednim
i solą
i krzyżem
(wybacz nam panie)
dźwiganym przez życie

coraz ciężiej
coraz bardziej więc rozumiemy
ciebie
chciałeś ocalić całą ludzkość
a my
tylko to miasto
które samo się nie obroni

coraz ciężiej
coraz trudniej
znosić ból niespełnienia

WIZYTA

Dom jak dom
kamienica właściwie
jakich wiele
lwowska uliczka
nie odnotowana w przewodnikach

a jednak
skurcz serca
na widok
tego bruku
tych schodów
tych drzwi

nieuleczalna choroba
na jaką
zapadliśmy
przed laty
na którą nie ma
i
nie potrzeba lekarstwa
zbyt wytarte są słowa
by nazwać
to
co czujemy

Lwów 7.07.1971

PYTANIE

W mieście Rzymie
turyści
stojąc tyłem
do *fontanny di Trevi*
wrzucają monety w wodę
wierząc
że
dzięki temu
powrócą tu jeszcze

a
do jakiej studni
bezdennej
mają wrzucać
swoje szóstaki
wygnańcy
którzy marzą
aby
Lwów
powrócił do Polski

Rzym 23.11.1971

Rozmowa z JANUSZEM WASYLKOWSKIM

ROCZNIK LWOWSKI

Janusz Wasylkowski – przede wszystkim Lwowiec, pisarz, dyrektor Instytutu Lwowskiego, naczelny redaktor „Rocznika Lwowskiego”, członek Towarzystwa Miłośników Lwowa oddziału stołecznego i można by wymienić jeszcze wiele, wiele funkcji, które zajmuje pan Janusz Wasylkowski.



- Pochodzi Pan ze Lwowa, całe życie związał Pan ze Lwowem i poświęcił swoją pracę dla Lwowa. Proszę powiedzieć czym dla Pana jest Instytut Lwowski?

- Instytut Lwowski jest moim dzieckiem niemalże, które się lekko rozrasta i troszkę niestety nie jestem w stanie panować nad tym. Instytut Lwowski już działa 25 lat, a przedwojenna Polska niepodległa działała niestety niecałe 20 lat. Więc jaki jest upływ czasu. Z gronem przyjaciół, sympatyków, miłośników Lwowa, pracujemy od 25 lat trochę na wariackich zasadach, bo nikt nami się nie opiekuje, nikt nas nie zakładał. Myśmy się sami założyli, sami powołali i sami w zasadzie finansujemy, jeżeli tak można powiedzieć. To jest 25 lat walki o jakieś funkcjonowanie jedynej takiej placówki naukowej, czy raczej paranaukowej, która jest w Polsce. Żeby było śmiesznie, Niemcy takich Instytutów Wschodnich o obecności Niemców w różnych województwach dzisiejszej Polski Zachodniej, o obecności Niemców na Białorusi, na Ukrainie, we Lwowie, na Łotwie mają 17 placówek. To było sześć lat temu, teraz zapewne jest ich więcej. Są to całe budynki, archiwa, pracownie naukowe, biblioteki i galerie obrazów. My nie mamy nic, po za własnymi środkami i własnymi zbiorami. Nasze państwo jak do tej pory się tymi sprawami nie interesowało, albo nawet uniemożliwiało działalność. Od czasu do czasu dostawaliśmy dotacje, które trzeba było wyrwać niemal zębami, dlatego niektóre nasze roczniki

miały podwójne daty, a wychodziły z opóźnieniem 2-3 lat. Ostatni numer jaki udało się nam wydać za lata 2012-2013 wyszedł pod koniec 2015 roku. Straszne opóźnienia mamy. Można powiedzieć oczywiście, że nasze władze mają inne problemy, inne kłopoty. Sami rozumiemy, że sytuacja międzynarodowa jest taka jaka jest i raczej się nie polepsza. I ja to rozumiem. Jednak nasza działalność jest to szanowanie i pamiętanie o wspólnym dziedzictwie, naszej historii. Dawno już wielcy ludzie powiedzieli, że ludzie którzy tracą pamięć o historii, to tracą pamięć o rzeczywistości. My jesteśmy ostatnimi już z tych, którzy pamiętają tamten Lwów, sprzed osiemdziesięciu lat. Mamy kilku kolegów młodszych, już urodzonych w Polsce, znających Lwów z historii, uczą się go. I to nowe pokolenie też jest zakochane we Lwowie, bo trudno nie być zakochanym we Lwowie jeżeli się w nim było choćby tylko dwa dni.

Ja urodziłem się we Lwowie, na ulicy Kurkowej, w ówczesnym sanatorium. Mama podobno podniosła mnie do okna i pokazała Lwów, mówiąc, że to jest nasze miasto i żebym o nim zawsze pamiętał. Mieszkałem w dzielnicy, która dziś też troszkę jest związana z Polskim Lwowem. Mieszkaliśmy przez długie lata na ulicy Reymonta. To jest boczna ulicy Potockiego, półtora przystanku tramwajowego do kościoła św. Marii Magdaleny i szkoły Marii Magdaleny do której chodziłem przez trzy lata. Mam świadectwa z drugiej, trzeciej i czwartej klasy. Świadectwa znakomite, bo myśmy dostawali świadectwa w czasie wojny ze stop-

niem ogólnym, a ogólny był tylko jeden – bardzo dobry. To był taki zwyczaj nietypowy, może dzisiaj nie stosowany.

To jest moja historia, to ulica Potockiego, ulica Głębocka, ulica Na Bajkach, Nabelaka. To dzielnica w której się wychowałem. Miałem znakomitego przewodnika po Lwowie, mojego dziadzia, Piotra Nahornego, legionistę, sierżanta legionów, który miał 42 lata jak poszedł do legionów. Jak babcia mówiła: „Zdezerterował, mając 4 córki”. Dziadzio oprowadzał mnie po mieście, opowiadał o ważnych wydarzeniach we Lwowie, na ile to można było dziecku opowiedzieć. Pamiętam, będąc we Lwowie i mając 11-12 lat, byłem w stanie z pamięci narysować plan Lwowa, no może z wyjątkiem dzielnicy, do której nie można było się dostać czyli do dzielnicy żydowskiej czy do dalekiego Zniesienia. Ja miałem to w pamięci. Wielokrotnie z dziadziem bywaaliśmy, zwiedzając Panoramę Raclawicką, w parku Stryjskim, pierwsze zdjęcia jakie mam ze Lwowa ze swojego dzieciństwa to w wózek pod uniwersytetem i nawet mam zdjęcie na jednym z takich postumentów w parku, na którym kiedyś były pomniki słynnych lwowskich pisarzy. Pomniki zostały zniszczone już wcześniej, bo były z piaskowca, prawdopodobnie w czasie walk we Lwowie w osiemnastym roku, walk o budynek sejmowy. Mnie posadzono na takim pomniku. Takie to są moje miłe wspomnienia z dziecinnych lat.

No a potem wojna, no to wiadomo, wielokrotnie opisywane zdarzenia. Potem była nasza wędrówka na ziemie zachodnie. Mieszkaliśmy najpierw w Krakowie, potem w Zakopanem, na ziemiach zachodnich niedaleko Zielonej Góry, szkoła w Jeleniej Górze, studia we Wrocławiu na

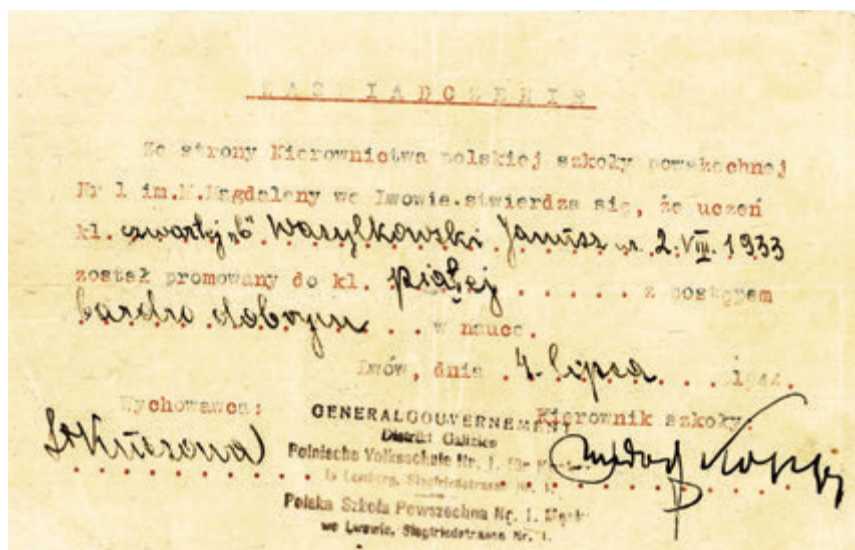
uniwersytecie, a potem już od 50 lat Warszawa.

Ja jako dziecko już we Lwowie miałem bibliotekę składającą się z ponad 300 książek. Oczywiście rodzice nie bardzo kupowali mi książki, bo nie mieli pieniędzy, ale ja wynosiłem na handel bibliotekę rodziców i dziadzia. Bardzo dobre interesy robiłem. Za jakąś grubą i nudną książkę dostawałem 2 tomy Karola Maya i to był bardzo dobry interes i nawet rodzice się cieszyli, że dziecko jest takie zaradne i chce czytać. Biblioteka rodziców przekształciła się w moją bibliotekę. Było to 300 książek w tym 20 książek o Lwowie. Przewodniki, powieści dziecięce o Lwowie. Pamiętam Kornela Makuszyńskiego „Uśmiech Lwowa”.

Nota bene w ostatnim numerze Rocznika Lwowskiego opublikowałem artykuł o Kornelu Makuszyńskim: „Kornel Makuszyński – najbardziej lwowski z lwowskich pisarzy”. Ta praca napisana została pięćdziesiąt kilka lat temu i to była moja nieukończona praca magisterska na Uniwersytecie Wrocławskim. Już wtedy o Kornelu Makuszyńskim, lwowskim pisarzu, marzyło mi się napisać coś większego. Zresztą pamiętam Kornela Makuszyńskiego jeszcze z czasów wojny. Mieszkaliśmy w Zakopanem u cioci i wujka. I on miał tam występ w kinie. Pamiętam entuzjazm publiczności kiedy on opowiadał felietony czy humoreski. Publiczność zakopiańska go uwielbiała. W tym artykule przypominam te wydarzenia tamtych lat.

- Wracając do Rocznika Lwowskiego i Instytutu Lwowskiego jakie są plany i perspektywy na przyszłość?

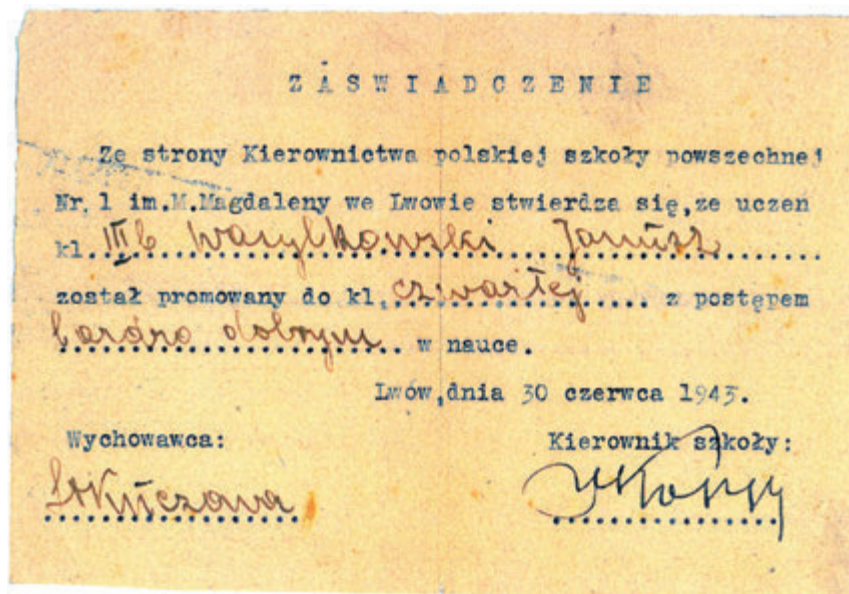
- Rocznik jest jedyną naszą placówką naukową, paranaukową. Dlaczego paranaukową? Bo my nie mamy możliwości dawania młodym naukowcom stypendiów na prace nad niektórymi tematami, które wymagają studiów wielomiesięcznych i zwłaszcza tak zwanych kwerend to znaczy wyjazdów w teren, do Lwowa, do Krakowa, do Wrocławia gdzie jeszcze najwięcej materiałów odnośnie Lwowa się zachowało. To wszystko bardzo drogo kosztuje. My tej możliwości nie mamy, my autorom nie płacimy żadnych honorariów. Tak samo ja i cała nasza redakcja przez 25 lat ani jednej złotówki nie dostała, jakichkolwiek honorariów, nagród czy wyróżnień, czy etatów. Płacimy od czasu do czasu autorom ze Lwowa. Płacimy, można



powiedzieć, marne pieniądze. Za 20 stron maszynopisu płacimy 400-500 złotych, ale to jest jedyne co możemy jeszcze wywalczyć. To jest ciągłe użeranie się o te pieniądze aby jakoś przeżyć. Materiałów mamy już na dwa do trzech numerów kolejnych. Czasami zdarza się, że autor nie mogąc doczekać się terminu druku, drukuje gdzieś indziej, w innym piśmie naukowym, które też zresztą nie płaci honorariów, bo dzisiaj za naukowe tematy rzadko ktoś płaci. Materiałów i tematów, które można opracowywać jest cała masa dlatego, że cały okres dwudziestolecia międzywojennego Lwowa praktycznie nie został opracowany. Dobrze wiemy o różnych wydarzeniach XIX-wiecznych, jako tako znamy okres od początku XX wieku do pierwszej wojny światowej. Okres dwudziestolecia międzywojennego w zasadzie został nienaruszony tematycznie w żadnej dziedzinie. Przecież tylko dwie wyższe uczelnie we Lwowie mają opracowane monogramy swojej działalności, nie do końca zresztą idealnie. Inne uczelnie w ogóle nie mają, szkolnictwo średnie w ogóle nie ma. Szkolnictwo średnie w ostatnich latach opracowuje profesor Kowalczyk z Krakowa. On zbiera różne materiały i wydaje to metodą powielaczową. Ale pan profesor Kowalczyk nie jest ekspertem w tej dziedzinie, jest on profesorem Akademii Górniczo – Hutniczej, jest fizykiem z wykształcenia. Tak samo jak profesor nieżyjący już Węgierski, który napisał kilkanaście książek dotyczących Armii Krajowej we Lwowie, był profesorem wyższej uczelni w Katowicach, ale profesorem kolejnictwa. Nie mamy profesorów w potrzebnych dziedzinach naukowych.

- Życzę Panu żeby się udało. A jakie jest zaangażowanie młodych ludzi, czy udaje się w ogóle ich zaangażować?

- W Warszawie raczej nie. Bardziej w innych miastach gdzie jakieś towarzystwa organizują wycieczki i tam dzieci, harcerze działają, jeżdżą. Tutaj, w naszym towarzystwie sami starszycy, raczej młodzież się nie garnie do tych spraw. Przykład: chcieliśmy zrobić kiedyś bezpłatnie oczywiście cykl odczytów o Lwowie w szkołach, a szkoły odmówiły. Odpowiedź była taka, że nie mają tego w programie, że młodzież szkolna jest przetadowana programem.



Incydentalnie w różnych miejscowościach powstają jakieś grupy. Drugie pokolenie Polaków jak drugie pokolenie imigrantów w Stanach Zjednoczonych walczy o swoje miejsce, dopiero trzecie pokolenie zaczyna szukać swoich korzeni. To jest identyczna sytuacja. I to trzecie pokolenie może bardziej jest chętne do jakiejś współpracy, może bardziej ustabilizowane życiowo i nie boi się, że coś straci i zajmie się właściwą sprawą.

- Oczywiście jest to przykre, ale cóż takie jest życie. Cała nadzieja w trzecim pokoleniu, że odzyska to co utracone i nie pozwoli zniszczyć naszego dziedzictwa.

Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmowę przeprowadziła
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz
 dnia 28 stycznia 2016 roku,
 Warszawa

OPŁATEK W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY



W okresie świąt Bożego Narodzenia jest piękna tradycja spotykania się w gronie przyjaciół i znajomych przy wspólnym stole, dzielenia się opłatkiem, wspólnego śpiewania kolęd. Tradycja ta już dawno wyszła z pod strzech domów rodzinnych i coraz częściej przy opłatku Polacy spotykają się w miejscach pracy, w organizacjach, w towarzystwach, w miejscach, które łączą ludzi wspólną ideą, pracą, przyjaźnią aby złożyć sobie nawzajem życzenia świąteczne, podzielić się opłatkiem, wspólnie kolędować i przeżyć jeszcze raz tajemnicę przyjscia Nowej Radości na świat.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Stołeczny jak co roku przestrzegając tą piękną tradycję zorganizowało Opłatek 23 stycznia. Przy wspólnym stole spotkali się członkowie TMLIKPW oddziału stołecznego. Dzielać się opłatkiem, życzyli sobie wszystkich najwspanialszych pragnień jakie sobie można tylko pożyczyć. Tu, na Opłatku mogły się spotkać osoby, które na co dzień nie mają bliskiego kontaktu między sobą,

a nowi członkowie towarzystwa mieli możliwość zapoznać się z stałymi członkami, którzy są w towarzystwie od początku jego istnienia.

Wśród gości zaproszonych przez zarząd towarzystwa i osobiście przez prezesa Pana Marka Makucha byli państwo Rumińscy ze Lwowa, prezes fundacji Dziedzictwo Kresowe Pan Jan Sabadasz i inni.

Warszawscy Lwowianie śpiewali kolędy przy akompaniamencie gitary, na której grał wirtuozersko ojciec pallotyń ksiądz kapelan Stanisław Omiotek. Nie zabrakło też po odśpiewaniu kolęd i poczęstunku także piosenek lwowskiej ulicy w wykonaniu pana Józefa Kaszczyszyna z Klubu Podola. Wieczór był przepełniony ciepłą i ujmującą za serce domową atmosferą.

St. Stańczyk



POCZTÓWKI ZE ZBIORÓW RODZINNYCH Alicji Kocan



Gratulacje



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Organizacja Pożytku Publicznego KRS:0000114040

00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64 lok. 3, 22 299 11 46, wtorki, czwartki 10,00-14,00, środy 14,00-17,00

Warszawa, 25.02.2016 r.

L. dz. 24/2016

Pan Piotr Jakubowski

Dyrektor

Domu Spotkań z Historią

ul. Karowa 20

00-324 Warszawa

Szanowny Panie Dyrektore!

Z okazji Jubileuszu 10-lecia działalności Domu Spotkań z Historią – instytucji kultury miasta stołecznego Warszawy, Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich składa serdeczne gratulacje i wyraża uznania za rolę, jaką w życiu kulturalnym i społecznym stolicy pełni Dom Spotkań z Historią.

Szczególne podziękowania składamy na ręce Pana Tomasza Kuby Kozłowskiego za cykl tematów kresowych „Opowieści z Kresów”, który konsekwentnie wypełnia naszą narodową pamięć wiedzą w kultywowaniu i popularyzacji tradycji Ziemi Kresowych, a szczególnie miasta Semper Fidelis jakim jest Lwów.

Cieszymy się, że działalność Domu Spotkań z Historią jest związana z naszym Towarzystwem. Swoją działalnością wypełniają Państwo naszą narodową pamięć wiedzą o grodzie znad Półni i dawnych kresowych klimatach.

Z okazji tak pięknego Jubileuszu życzymy Państwu wytrwałości i warunków sprzyjających w realizacji planów na następne lata, a przede wszystkim aby nasza współpraca przynosiła Państwu jak najwięcej satysfakcji.

00-324 Warszawa, ul. Karowa 20
tel. 22 299 11 46, 22 299 11 45, 22 299 11 44
NIP 525-19-33-499

2 paszporty
PREZES
Marek Makuch

KONTO: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

REGON P-010172207-76000456/59-3-963-01009-EKD 9133; NIP 4:525-19-33-499,

100



Studniówka to stary polski zwyczaj maturalny, który sięga korzeniami jeszcze XVIII wieku. Odbywa się sto dni przed maturą. Maturzyści mają ostatnią szansę się zabawić przed wyteżoną nauką do egzaminów.

Studniówka to również tradycyjne święto w dwóch polskich szkołach we Lwowie - w 10. im. św. Marii Magdaleny i 24. im. Marii Konopnickiej. Przyjrzyjmy się tegorocznej studniówce w szkole nr 24.

Bal odbył się 6 lutego. Rozpoczął się tradycyjnym polonezem. Chłopcy w eleganckich garniturach i dziewczyny w pięknych sukienkach przypominali pary tańczące na balu wiedeńskim.

Całe przedstawienie studniówkowe było utrzymane w klimacie Harrego Pottera. Uczniowie zmienili się w młodych czarodziejów, którzy uczą się w Szkole Magii i Czarodziejstwa w Hogwarcie. Zabawiali swoich gości różnymi scenkami z życia szkolnego doprawionymi szczyptą magii.

Studniówka wywołuje dużo refleksji. Rodzice widzą, że ich dzieci już są dorośli. Nie kryli łez wzruszenia. Wczoraj mali pierwszoklasiści dzisiaj już nie wyglądali na maluszków. Po części oficjalnej nadszedł czas na zabawę. Maturzyści bawili się do białego rana

Pisząc ten tekst przypominała mi się moja studniówka. Doskonale pamiętam ten dzień - cały na nerwach, oczywiście. Nie myślałem wtedy, czym jest studniówka, jaki ma sens i czego jest znakiem. Po prostu chciałem, żeby wszystko było dopięte na ostatni guzik i aby wszystko nam się udało.

Już po całym przedstawieniu nadszedł czas na dobrą zabawę, a po zabawie - refleksje. Studniówka to przecież ostatnia zabawa przed najważniejszymi w naszym życiu egzaminami. Wychodzi się na prostą, która dla wielu kończy się sukcesem, dla niektórych niepowodzeniem. Czas podjąć jedną z najważniejszych decyzji w życiu, co jest rzeczą niełatwą.

Sto dni na wyteżoną naukę. Sto dni na najważniejszą decyzję. Sto dni na siedzenie w notatkach. Sto dni na siedzenie w książkach. Sto dni do egzaminów, które przesądzą nasz dalszy los.

Wszystkim tegorocznym maturzystom chciałbym życzyć po pierwsze powodzenia. Po drugie pozytywnego nastawienia. Po trzecie wiary w swoje możliwości. Jako osoba, która maturę ma już za sobą zapewniam Was, że są to trzy składowe sukcesu.

Stanisław Apriaaszwili

*Studniówka w szkole nr 24 im Marii Konopnickiej we Lwowie
fot: Krzysztof Szymański /Kurier Galicyjski*

ALICJA KOCAN

ODESZŁA JANINA ZAMOJSKA

(1922-2015 Lwów)



Nestorka polskiej społeczności Lwowa odeszła w dniu 30 grudnia 2015 roku.

Swoj los od urodzenia aż do śmierci związała z polskim Lwowem. Była orędowniczką polskości, opiekunką lwowskich Polaków i kustoszem polskiego dziedzictwa narodowego.

Pomagała wielu osobom, które przyjeżdżały do Lwowa z Kraju. W Jej wspaniałym polskim domu panowała staropolska gościnność, zrozumienie i wszechstronna pomoc. Ten dom był ostoją polskości, otwarty dla wszystkich, dla których Ojczyzna stanowiła największą wartość.

Pani Janina Zamojska była wielką Polką, wzorową katoliczką i bardzo dobrym człowiekiem. Utrzymywała polskość w czasach bardzo trudnych, gdy Lwów został nam zabrany i w czasach komunizmu. Zawsze skromna, przepełniona kulturą osobistą z pokorą znosząca smutne, czasem tragiczne doświadczenia, których życie Jej nie szczędziło.

Przez cały czas miała ścisły kontakt ze społecznością polską we Lwowie, kontynuując działalność w Klubie Inteligencji Katolickiej, wspierała proces zwrotu świątyni Kościołowi katolickiemu na Ukrainie, przyczyniła się do powstania harcerstwa polskiego we Lwowie oraz Stowarzyszenia Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”. Pielęgnowała tradycje narodowe, dbała o polski język, obyczaje ojczyste i zachęcała innych do takiej postawy.

Miała ścisły kontakt z ojczyzną. Kilkakrotnie razem z panią Janiną Sosabowską (bratanicą generała Stanisława Sosabowskiego), uczestniczyła w uroczystościach organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Warszawie. Z ogromnym zaciekawieniem słuchaliśmy opowiadań o wydarzeniach związanych ze Lwowem.

Odeszła wielka Polka, prawdziwa legenda przedwojennego Lwowa.

Odnaczona między innymi: Złotą Odznaką Towarzystwa

Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Komandorią Polonia Restituta.

Pani Janina Zamojska pozostanie na zawsze w naszych sercach. Cześć Jej pamięci!

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 30 grudnia 2015 roku zmarła we Lwowie

ŚP

Janina Zamojska

PS, „Danuta”

Urodzona 16 października 1922 roku we Lwowie.
Od lipca 1941 roku żołnierz Okręgu Lwowskiego
Narodowej Organizacji Wojskowej
oraz łączniczka Szefa Wydziału Propagandy
Delegatury Rządu na Kraj.

Po wojnie pozostała we Lwowie.
Organizatorka pomocy materialnej dla rodzin represjonowanych
przez władze sowieckie, założycielka nielegalnych punktów
katechetycznych dla lwowskiej młodzieży.
Niestrudzona obrończyni kultury polskiej we Lwowie
w okresie sowieckiej dyktatury komunistycznej.

Uchonorowana Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski
Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej
Krzyżem Obrony Lwowa 1939-1944
Medalem „Pro Memoria”
Oraz innymi odznaczeniami.

Cześć Jej pamięci!

Jan Stanisław Ciechanowski
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

PRZEPISY KUCHNI LWOWSKIEJ

Jaja to produkt znany na całym świecie. Z jaj można przyrządzić tysiące dań, a może nawet setki tysięcy. Kuchnia lwowska też nie stroniła od jaj i potraw z nich przyrządzonych. Dzisiaj chcielibyśmy przypomnieć kilka z nich.

Jaja w sosie na post lub jako przystawka

Na gotującą się wodę wpuszczają jaja surowe bez skorupki. Robi się to w ten sposób, e nabiwszy skorupkę delikatnie, wytrząsa się z niej jajko na gotującą się wodę. Jajko spada na spód i białko ścinając się natychmiast, zachowuje żółtko w środku. Po 10 minutach jaja są gotowe. Po ugotowaniu otrzymują formę małych kotlecików. Wyjąwszy je ostrożnie z wody, ułożyć na półmisku i zalać sosem musztardowym lub śmietankowym.

Sznycle z jaj

Gotuje się 5 jaj na twardo, następnie 2 moczone bułki, cebulę usmażoną na maśle, 2 surowe jaja, wszystko to wymieszać, posoliwszy do smaku i dodając trochę pieprzu. Wyrobić następnie sznycle i smażyć.

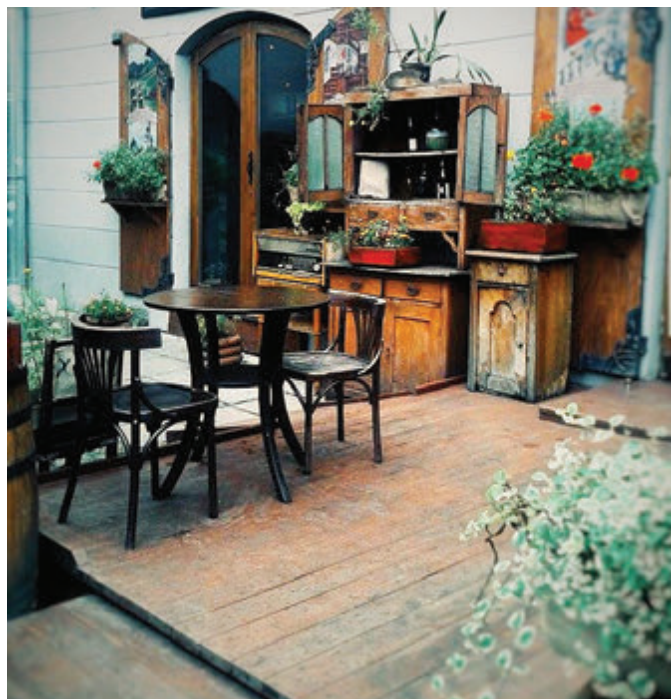
Jaja jako przystawka

Ugotować 5 jaj na twardo, przekroić wzdłuż na 2 połowy, wyjąć żółtka i przetrzeć przez sito. Posiekać drobno 2 sardele (optukać ze soli i oczyścić ze skórki i z ości), 1 korniszon i ½ deka kaparów posiekanych, wszystko to razem wymieszać z żółtkami, dodawszy trochę musztardy i szczypiorku. Masę tę nakładać w białka i posypać po wierzchu szczypiorkiem.

Omlet biszkoptowy z konfiturami

Sześć żółtek rozbić z trzema łyżkami cukru do białości, wsypać łyżkę mąki, białka ubić na pianę, wmieszać ostrożnie, wlać do płaskiego rondla na rozgrzane masło i wstawić do gorącego pieca najwyżej na 20 minut. Wyrzuciwszy na półmisek lub talerz, gdy jest upieczony, na wierzch ułożyć konfitury lub oblać sokiem i posypać cukrem. Bardzo dobrze wygląda, gdy na jednej połowie ułożyć konfitury, a drugą połowę omletu przykryć, zowie się to omlet w pantoflu. Proporcja na 6 osób.

Przepisy pochodzą z książki „Kuchnia Lwowska” Andrzej Fiedoruk, wyd. ZYSK I S-KA, Poznań 2010



ISSN 1506-400X

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040
NIP. 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 3
Tel.: 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML

www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy.**

Lwow.warszawa@gmail.com
redakcja@lwow.warszawa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

**Wydawnictwo sponsorowane przez Radę Ochrony Pamięci
Walk i Męczeństwa.**

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch
Alicja Kocan,
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz,
Stanisław Apriaśzwili.

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

*Lwów, Pałac Potockich, brama wjazdowa
fot: Jarosław Sosnowski*



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY



Rynek we Lwowie
fot: Jarosław Sosnowski